Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 213 Kraków, poniedziałek 6 września 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80 — Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 510.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Rząd litewski grozi wojną

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 września.

Rząd polski otrzymał notę rządu litewskiego, która zapowiada, że na wypadek posuwania się wojsk polskich za Augustowo będzie to uważane za **casus belli**. Nota ta była przedmiotem narad Rady obrony państwa, na których na wniosek ministra spraw zagran. postanowiono wysłać notę do rządu litewskiego **i do państw europejskich** z przedstawieniem stanu rzeczy wedle zapatrywania polskiego.

Narady nad ustaleniem warunków pokojowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 września

Do komisyi, której Rada ministrów powierzyła opracowanie warunków pokojowych, należą: wicepremier Daszyński, minister spraw zagran. Sapieha, minister spraw wewnętrznych Skulski, minister wojny Sosnkowski oraz członkowie delegacyi pokojowej Dąbski, Barlicki, Kiernik, St. Grabski.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 września.

Komisya międzyministeryalna wybrała dla ostatecznego aprobowania tez pokojowych podkomisyę, złożoną z Stan. Grabskiego i tow. Barlickiego. Tezy te pójdą potem pod obrady Rady ministrów i, jak spodziewają się, **będą do czwartku** gotowe, poczem delegacya polska będzie mogła wyjechać do Rygi.

Zawieszenie broni w ciągu tygodnia?

Bazylea, 3 września.

W wywiadzie z dziennikarzami francuskimi oświadczył minister spraw zagran. **Sapieha**, że **oczekuje zawarcia zawieszenia broni w przeciągu tygodnia**. Na zapytanie, czy wierzy w poważną chęć pokoju ze strony Rosyi, oświadczył minister, **że zupełnie nie wątpi, że Rosyi zależy na pokoju taksamo poważnie jak Polsce**. Cziczerin w ostatnim czasie wyraził się już o wiele powściągliwiej i **robi Polsce ustępstwa szczególnie w kwestyi granic**. O nowej granicy, minister oświadczył, że nie może dać pewnych wyjaśnień.

Zniesienie sądów doraźnych?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 4 września.

„Robotnik“ ogłasza, że w piątek miano ogłosić **zniesienie sądów doraźnych na dezerterów**, ale do tej chwili ogłoszenie takie nie pojawiło się. (Wedle naszych informacyi zniesienie sądów doraźnych na dezerterów ma nastąpić w najbliższych dniach. — Red. „Naprzodu“).

Atak Litwinów na wojska polskie

Zdobycie Augustowa

(PAT). **Warszawa**, 4 września.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 4 września:

Oddziały jazdy naszej w rejonie Sejny-Suwałki-Augustów zostały **zaatakowane przez wojska litewskie**, które, działając **w porozumieniu z bolszewikami**, przekroczyły bez wypowiedzenia wojny linię Curzona.

W rejonie Brześcia litewskiego trzecia dywizya Legionów w walce pod Czernawcami wzięła około 200 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Między Włodawą a Dubienką nieprzyjaciel w paru miejscach atakował nasze pozycye, dążąc do sforsowania linii Bugu. Wszystkie ataki ze stratami nieprzyjaciela **odparto**.

Stwierdzono, iż pod Bereżcem oddziały nieprzyjacielskie atakowały **pod presją karabinów maszynowych**, ustawionych na ich tyłach i kierowanych przez komunistów. W walkach pod Łaszczowem jazda nasza wzięła około 100 jeńców. Wyróżnił się szwadron pierwszego pułku ułanów pod wodzą porucznika Nowaczyńskiego, zdobywając w szarży cztery kulomioty.

W rejonie Bełza oddziały nasze, przełamując w dalszym ciągu opór nieprzyjaciela, posuwają się naprzód.

Na wschód od Lwowa po ostrej walce obsadziliśmy stacyę węzłową **Krasne**. Od Gołogór po Rohatyn i dalej wzdłuż Dniestru walki o charakterze lokalnym.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Napad Litwinów

(PAT). **Suwałki**, 4 września.

W nocy z 1 na 2 września wojska litewskie wprowadzeniem w akcyę karabinów maszynowych i artyleryi zaatakowały nasz 16 pułk ułanów w Sejnach i szwadron 7-go pułku ułanów w Lipowie. Według wiadomości, jakie zdołano zebrać, mają te wojska rozkaz szybkiego posunięcia się na Augustowo. Ze strony wojskowej polskiej nie dano żadnego powodu do tego rodzaju akcyi, ani też linia prowizorycznej granicy polsko-litewskiej, nakreślonej przez ententę, nie była przez wojska polskie nietylko przekroczona, ale nawet osiągnięta. Wojska litewskie zajmują obecnie poza linią granicy polsko-litewskiej linię Gib—Sejny—Klejwy i Gliniec—Lipowo.

Następstwa klęski Budiennego

(PAT). **Paryż**, 4 września.

Dzienniki paryskie stwierdzają, że skutkiem klęski Budiennego **zwycięstwo polskie uzyskało jeszcze trwalszą podstawę**.

Trybunał obrony państwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady obrony państwa wybrano członkami trybunału obrony państwa: prof. Balzera, Ossuchowskiego, Sobolewskiego i generała Gołogórskiego.

Naczelnik państwa we Lwowie

Lwów. (PAT) Dziś o godzinie 11 w południe przybył do Lwowa Naczelnik państwa z Lublina i Zamościa, odbywając inspekcyę frontu. Po przybyciu do Lwowa Naczelnik państwa udał się do dowództwa frontu południowego, gdzie odbył konferencyę. Po śniadaniu wydanem na cześć Naczelnika państwa nastąpiła dalsza konferencya w dowództwie. W niedzielę udaje się Naczelnik państwa na dalszą inspekcyę frontu, poczem wieczorem odjedzie do Warszawy.

Trzecie stwierdzenie kłamstw endeckich

Warszawa. (PAT). Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Zgodnie z uchwałą Rady ministrów z dnia 30 z. m. podaną do wiadomości prasy za pośrednictwem PAT i stwierdzającą, że żaden z jej członków nie udzielał p. Głąbińskiemu wiadomości, jakoby wniosek o zawarciu sojuszu z Niemcami był postawiony na posiedzeniu Rady ministrów i że wniosku takiego na rzeczonem posiedzeniu Rady ministrów ani też dyskusyi nad tym tematem nie było, prezydyum Rady ministrów zwróciło się telegraficznie do bawiącego obecnie w Paryżu w sprawach urzędowych ministra skarbu p. Grabskiego o stwierdzenie tego faktu. P. Grabski nadesłał z Paryża depeszę, która brzmi w tłomaczeniu jak następuje: „Ze względu na moją nieobecność na posiedzeniu Rady ministrów, **łączę się w zupełności z rezolucyą**, którą mi zakomunikowano“. Nadto na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 2 września złożył w tej sprawie minister aprowizacyi Sliwiński zgodne oświadczenie, które w protokole tego oświadczenia w punkcie drugim uwidoczniono słowami: Minister aprowizacyi Sliwiński **przyłącza się do uchwały Rady ministrów** we wymienionym punkcie drugim protokołu Rady ministrów z dnia 30 sierpnia. Wobec tego powyższa **jednomyślnie powzięta uchwała Rady ministrów** okazuje się obecnie przyjętą także głosami obu pp. ministrów: Sliwińskiego i Grabskiego, którzy na posiedzeniu dnia 30 sierpnia b. r. nie byli obecni.

Narodowa partya robotnicza przeciw intrygom endecyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Narodowa partya robotnicza uchwaliła oświadczenie, w którem stwierdza, że **akcya endecyi szkodzi siłe i całości państwa**. NPR stoi na stanowisku poszanowania legalnego rządu, a akcyę endecyi przeciw Naczelnikowi państwa i rządowi uważa za **zamiar wykonania zamachu stanu**.

Za atak na Naczelnika państwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ została skonfiskowaną za artykuł „Krasomówczy wybryk“, skierowany przeciw Naczelnikowi państwa.

Pożyczki austryackie na pożyczkę polską

Warszawa. (PAT) Ministerstwo skarbu komunikuje: Wobec rozsiewanych pogłosek o zawieszonem rzekomo przyznaniu posiadaczom pożyczek austryackich dalszych przywilejów przy wpłatach na pożyczkę Odrodzenia, a w szczególności dopuszczeniu wpłat pożyczkami austryackiemi do wysokości 50% zapisanej kwoty, ministerstwo skarbu stwierdza, że pogłoski te są **fałszywe** i że posiadaczom pożyczek austryackich **żadne dalsze udogodnienia przyznane nie będą**.

Wojna czy pokój?

Miliony ludzi: i ci, którzy stoją pod bronią i ci, którzy zdala wprawdzie od pola bitwy są mimo to narażeni na tysiączne niebezpieczeństwa, wreszcie nieprzejrzane rzesze tych, ktorym sześcioletnia z okładem wojna nie przytępiła jeszcze do szczętu sumienia i nerwów, wszyscy ci codzień zadają sobie powyższe pytanie. Jedni z obawą, drudzy z nadzieją... Pierwsi boją się, a przynajmniej w drugich chcą wmówić obawę, zakończenia wojny, które oznaczałoby dla nich albo zamknięcie karyery albo przymus zaprzestania intryg; drudzy z otuchą przyjmują każdy promyk nadziei, chwytają każde doniesienie o kontynuowaniu rokowań — na tej drodze spodziewają się końca tragedyi, którą przeżywamy. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu mija na ciągłem obliczaniu i podawaniu wiadomości o bitwach, w których nietylko przeciwnicy ponoszą ciężkie straty; dzień po dniu pocieszają — powiedzmy otwarcie: łudzą nas — że rokowania są na seryo prowadzone, że my mamy szczerą wolę zawarcia pokoju, a tylko tamci nie chcą; dzień po dniu traktują nas łokciowymi opisami przejść delegacyi pokojowej i mowami w Mińsku wygłoszonymi — a wszystko to nie daje odpowiedzi na jedno pytanie, na decydujące pytanie, na ogólne pragnienie, na krzyk skneblowanych milionów: kiedy będzie pokój?

Aby wybrać sejm czy radę powiatową w Psiej Wólce, uchwala się najdemokratyczniejsze w świecie ustawy; aby zapewnić głos „suwerennemu ludowi" w tak ważnych kwestyach, jak budowa mostu na potoku wiejskim, urządza się wybory i podobne szopki należące do komedyi parlamentarno-ludowej, gdzie zaś rozchodzi się o życie i byt milionów, o istnienie czy zaginięcie społeczeństwa w ramy państwa wciśniętego, tam „głos ludu" staje się albo zupełnie zbyteczny albo robi się z niego parodyę w postaci różnych rad i komitetów przez duże i małe litery pisanych.

I głupio się robi na myśl, że przecież żyjemy w XX wieku, w czasie szalonego postępu na wszystkich polach, z wyjątkiem dziedziny dotyczącej życia ludzkiego, którem się szafuje, jak gdyby to była rzecz dla państwa najmniej cenna. Nie **lud**, ten niby najwyższy czynnik w państwie, decyduje, ale decyduje **kilku ludzi**, a tłum w pokorze wsłuchuje się w — obietnice, w słowa pociechy, które mu rzucają choćby w postaci opisów „bohaterskich" walk i wyliczaniu ilości zdobytych armat i taborów. O, daleko doszliśmy po drodze, na którą z takim impetem weszliśmy w październiku 1918 roku. — Przed nami otwierały się wówczas niezmierzone perspektywy: padli zaborcy a my zostajemy panami na naszej ziemi. Kto jest panem na tej ziemi? Czy może chłop, który ją uprawia i broni? Czy może robotnik, który pracą swą ją wzbogaca, a piersiami swymi osłania? Czy może inteligent, który mózgiem swym i duszą swą urabia dopiero z masy naród i jego wartość?

Takie i jeszcze bardziej ponure myśli nasuwają się, gdy się bacznie śledzi wydarzenia, których my jesteśmy biernymi widzami; gdy się widzi, kto poważa się — choćby słowami — szafować najlepszą krwią naszą! Gdy się czyta co pewne pióra wypisują z taką apodyktycznością, jakby od ich bryznięcia rzeczywiście zależał los narodu i państwa. Opanowane szałem nienawiści do osób i stronnictw, zaślepione poczuciem odmawianej sobie siły: niezdolne do objęcia szerszych horyzontów poza swym kramikiem partyjnym - stronnictwo, które w bluźnierczy sposób plugawi wzniosłe słowa: naród i demokracya, wysyła najmitów i kondotierów publicystycznych uzbrojonych w bezczelność i blagę, na podbój a właściwie na zahukanie opinii publicznej sądami i twierdzeniami, podanymi jako nieomylne wyroki, które mu szą być wykonane.

Najjaskrawszym przykładem takiego pojmowania swej skromnej w rzeczywistości a nadymanej z własnego poczucia roli publicystycznej jest p. Stanisław Stroński i jego paderewsko-smulsko-strakaczowski organ z filiami i zakamarkami. Ten człowiek, którego „odwaga" nie stoi w żadnej proprocyi do jego wartości jako człowieka i publicysty, dzień po dniu sam pisze i każe swym kulisom pisać rzeczy, które w społeczeństwie mniej owczem wywołałoby silny odruch — nietylko oburzenia. Czy potrzeba na to jeszcze dowodów po tych wszystkich, które w ostatnich dniach podaliśmy? Przeczytajcie w „Rzeczypospolitej" Nr. 79 artykuł z podpisem p. Stanisławy Strońskiego pod tytułem „Zachód przeciw sowietom" — A niechby sobie zachód był do końca świata przeciw sowietom to nas ani nie grzeje ani nie ziębi, ale p. Stroński pod tym nic nie mówiącym tytułem przemyca co innego: **konieczność prowadzenia przez Polskę wojny w nieskończoność**, aż zachód uzna sowiety za pokonane, albo aż bolszewizm zostanie na gruncie rosyjskim pokonany, albo aż go Wrangel pokona i t. d.

Jeżeli p. Stroński pisze między innymi:

„Na Zachodzie coraz silniej ustala się przekonanie **o niemożności dojścia do porozumienia z Sowietami i o konieczności walki do upadłego**,

to kto ma prowadzić tę wojnę „do upadłego"? Przecież „zachód" tylekroć się zaklinał, że nie myśli, bo nie może, wysłać wojsk przeciw sowietom, a więc **Polska i tylko Polska ma prowadzić wojnę „do upadłego"?**

Jeżeli w artykule tym w innem miejscu czytamy:

„Tego zaś Zachód nie chce (mowa o „sianiu rozstroju" przez sowiety w innych krajach) i dlatego zaczynają tam **schodzić z pola wszelkie złagodzenia co do możności dojścia do ładu z sowietami"**, —

co to znaczy, przetłumaczone z gwary dziennikarskiej, na potoczną mowę? **Mamy przestać łudzić się co do możliwości zawarcia pokoju z sowietami** — w chwili, gdy rząd polski zapewnia, że właśnie w tym kierunku ma najlepsze chęci!

P. Paderewski chciał akurat rok temu uzyskać od p. Clemenceau pozwolenie na wyprawę do Moskwy, a teraz jego giermek publicystyczny propaguje tosamo, bo wojnę aż do upadłego, zapewne z wyprawą do Kijowa, Moskwy i Bóg wie dokąd jeszcze. My na to mamy jedną odpowiedź: **Chcemy pokoju!** Niech nam nie prawią o „pokoju za każdą cenę" z jednej a o „pokoju honorowym" z drugiej strony — bo to — spytajcie się ludzi — przestało już ciągnąć. Poprostu i otwarcie: **pokoju chcemy! końca wojny żądamy! umożliwienia życia ludności pragniemy!** A kliki i koteryę, które temu żądaniu się przeciwstawią, niech pamiętają, że „bohaterowie pióra" w guście p. Strońskiego ani nawet oficerowie i generałowie sami wojny prowadzić nie mogą.

tt.

Polska a polityka zachodnia*)

(Dokończenie).

Dziś jeszcze widzimy na Mazurach to, co kilka generacyi wstecz działo się w całych Czechach i, co rozumie się, i na Mazurach z czasem ulegnie odmianie.

Dlaczego ententa miała na widoku **tylko obecną generacyę Mazurów** — wszak pretendowała do uregulowania stosunków na daleką metę; miała być **rzeźbiarką losu narodów, a nie fotografką tylko obecnych nastrojów.**

Wszak Mazurzy z byłych Prus Książęcych, osadnicy, sprowadzeni z polskiego Mazowsza, z tej ziemi, na której stoi Warszawa. Po wycięciu przez krzyżaków litewskiego szczepu Prusów — tymi Mazurami kolonizowali „pobożni" rycerze-mordercy puszcze tamtejsze, gdy osadnik niemiecki szukał okolic dogodniejszych.

Ale tak dziwnie się składa, że ententa w stosunku do nas przeróżnych używała kryteryów, lecz zawsze w rezultacie osadzających nas w ciaśniejszem kole.

Mamy być jednym z „filarów" pokoju europejskiego. Ogromnie nam to pochlebia... Przyjemniejsze to, niż nazwa „drut kolczasty" albo „kordon sanitarny" — mniej przyziemne, bardziej wyniosłe, czy podniosłe. Ale nich ententa pomyśli nad tem, że **filar musi mieć podstawę**, odpowiadającą jego wysokiemu przeznaczeniu.

Niewątpliwie, że na zamącenie pojęć o nas w sferach ententowych wpływa znacznie **podziemna krecia robota endecyi**, wybrzygująca w formie inspiracyi czasopism cudzoziemskich, inspiracyj podkopujących się nawet pod te rządy polskie, w których endecy posiadali swoich ludzi na wpływowych stanowiskach. Pozatem kierunek endecki, **kierunek wybitnie służalczy**, uważający, że stosunek Polski do ententy ma być stosunkiem jakby najuniżeńszego petenta wobec najbardziej zaśniedziałego w kastowej dumie dygnitarza, zatruwa też stykanie się Polski z zagranicą.

Nie tylko bowiem graniczące ze zdradą intryganctwo, ale i ta służalczość, którą rozwinęła w sobie endecya w dobie, gdy przedzierżgnęła się ostatecznie w b. zaborze rosyjskim w stronnictwo skrajnie ugodowe sprawia, że każde energiczniejsze upomnienie się o to, co Polsce powinno być przyznane, uważa ona za bluźniercze nieposzanowanie ententy, uważa, że trzeba odrobić ujawnieniem tem większej „gorliwości", pokazaniem, że w Polsce są przecież „ententyści" z taką formą wierności, która jest „psu zasługą, człowiekowi grzechem".

Czy trzeba dowodów? Gdy z czeskiej strony rozeszły się wieści, że ententa wykrajała dla Czechów pas żywego ciała polskiego w Cieszyńskiem, „Gazeta Warszawska" pospieszyła z zapewnieniem, że nic wierności endeckiej wobec ententy nie zachwieje... Czyż w takim momencie nie był to głos, trudny do oddania — ludzką mową?

Stosunek służalczy wobec ententy sprawia, że endecya idzie ze skargą na niedogadzające jej stosunki w kraju do prasy ententowej. Zupełnie nie odczuwa, że takie wycieranie obcych kątów uchybia godności obywatelskiej. Za czasów Skałłonów, za czasów niewoli, przyzwyczaił się endek denuncyować socyalistów przed najeźdźcą; dlaczego, rozumuje, nie mógłby denuncyować wszelkich swoich przeciwników przed aliantem.

Rozumie się, że to wytwarzanie zagranicą ujemnie - tendencyjnego rumoru o Polsce — nie wpływa na korzyść naszej dyplomacyi.

A jeżeli się zważy, że wśród dyplomatów polskich pełno jest ludzi typu endeckiego, wniebowziętych, gdy ujrzą uśmiech na twarzy kogoś z aeropagu ententowego, a przerażonych aż do korzeni włosów, gdy dostrzegą lekką zmarszczkę niezadowolenia — to zaprawdę sytuacya niewesoła!

Podczas, gdy endecya sądzi, że my w pokorze godzić się musimy na rolę kopciuszków w Europie — jeden z publicystów paryskich p. Finot stworzył aforyzm, że dziś są czasy błyskawiczne, że gdy dawniej kraj Sobieskiego musiał sto lat czekać na niewdzięczność Europy, to dziś — ona momentalnie to okazać potrafi.

Zdaje się, że aforyzm ów powstał w czasie, gdy na wieść o tem, że Polska w niebezpieczeństwie — posypało się na kraj nasz więcej zarzutów, niż zapewnień pomocy.

Tym kontrastem pomiędzy endecką ewangelią pokory, a opinią p. Finot kończymy.

*) Skutkiem omyłki, polegającej na opuszczeniu nagłówka: „Szafowanie tytułem obrońcy Warszawy" stopił się w numerze wczorajszym artykuł o gen. Weygandzie z drugą częścią artykułu, którego dokończenie dziś podajemy.

Sprawa polska na kongresie genewskim

I.

Przed paru tygodniami przedstawiłem w „Naprzodzie" przebieg międzynar. socyalistycznego kongresu genewskiego. Obecnie chcę zaznajomić czytelników ze stanowiskiem Międzynarodówki specyalnie **w sprawie polskiej.**

Sprawa polska ogromnie żywo zaprząta umysły tt. zachodnio-europejskich. Zwłaszcza krytyczna sytuacya Polski w momencie naszego (mego i tow. Niedziałkowskiego) przyjazdu do Genewy (bolszewicy zbliżali się do Warszawy!) wywołała ogólne napięcie umysłów na zachodzie. W Szwajcaryi np. kioski gazetowe były zaopatrzone w wielkie napisy, charakteryzujące przebieg bojów w Polsce. Łatwo zrozumieć, że w środowisku socyalistycznem napięcie było stokrotnie silniejsze. Pamiętam, że gdy my zaraz po przybyciu do Genewy (spóźniliśmy się nieco) przyszliśmy na posiedzenie jednej z komisyj i gdy tow. Huysmans przedstawił nas krótko:

— Towarzysze z Polski!

— Zebrani przyjęli nas szmerem ogólnego zainteresowania. Zaraz podeszło do nas kilku towarzyszy różnych narodowości z zapytaniem:

— Co słychać w Polsce? Jaka jest sytuacya Warszawy?

Specyalnego punktu porządku dziennego, który by dotyczył Polski, nie było. Jednakowoż przy jednej z komisyj utworzono **subkomitet**, któremu polecono opracować rezolucyę w spra-

wie narodowości uciskanych. Oczywista, w tej rezolucyi musiała być mowa także o Polsce. Przybyliśmy na posiedzenie podkomitetu, przyczem pokazało się, iż przewodniczącym komitetu jest dobroduszny znany holenderski towarzysz **Van Kol**; obok niego ujawnił tam nieco żywszą działalność Szwed t. Engberg. — Van Kol z największą gotowością zaakceptował ustęp o Polsce w brzmieniu, opracowanem przez polską delegacyę, dodając od siebie ustępy o Litwie, Azerbejdżanie itd.

W komisyi jednak, do której przeniesiono rezolucyę z subkomitetu, sprawa nie poszla tak gładko. Byli tam już bowiem **Anglicy**, o stosunku których do sprawy polskiej powiem kilka słów później. Jeden z tt. angielskich zabrał głos, oświadczając, iż Anglicy wstrzymają się od głosowania, jakoże rezolucya jest jednostronna: zwraca się przeciwko akcyi sowietów, nie zwraca się przeciwko imperyalizmowi polskiemu etc.

W końcu sprawa poszła na **plenum**. O losie jej na plenum pisałem już. Mianowicie inne sprawy tak dalece zaabsorbowały kongres, że ostatniego dnia obrad o g. 10 wiecz. jeszcze sprawa nie znalazła się w toku obrad. Wobec tego Huysmans zaproponował, aby rezolucyi w sprawie narodowościowej wogóle nie dyskutowano, lecz aby przekazano sprawę egzekutywie, która zbierze się nazajutrz, rezolucyę przedyskutuje i ogłosi w imieniu Międzynarodówki.

Polska delegacya postanowiła **zaprotestować** i zażądała głosu, by mogła przedstawić groźną sytuacyę, w jakiej Polska się znalazła.

— Nie możemy milczeć, gdy ojczyzna nasza umiera!

Przewodniczący natychmiast udziela głosu przedstawicielowi polskiej delegacyi tow. **Niedziałkowskiemu.**

Mowca polski mając do dyspozycyi zaledwie 3—5 minut, w krótkich słowach przypomina tradycye Międzynarodówki, która zawsze walczyla o niepodległość Polski i wyraża nadzieję, iż i tym razem Międzynarodówka wypowie swe ważkie słowo w obronie narodu, któremu grozi zalew obcych wojsk. Że polski rząd popełniał różne błędy — zgoda, ale jak słusznie wyraził się tow. Macdonald przy innej kwestyi — czy się godzi karać narody za grzechy rządów?

Mowy wysłuchał kongres z wielką uwagą. — Osłabiły jednak jej wrażenie dwie okoliczności: 1) było już bardzo późno, około północy; 2) zaraz po mowcy polskim zabierali głos przedstawiciele Litwy i ograbionego przez bolszewików Azerbejdżanu.

Wkońcu kongres przekazał sprawę egzekutywie. Ta zebrała się na drugi dzień rano i opracowała rezolucyę w formie ostatecznej — ale wcale nie nazbyt szczęśliwej, mimo interwencyi polskiej delegacyi. Zwłaszcza Litwinom udało się wprowadzić pewne ujemne zmiany.

Przytoczymy teraz w dosłownem brzmieniu całą **rezolucyę** w sprawie polskiej oraz innych narodowości. Rezolucya ta nosi nazwę **rezolucyi w kwestyi prawa narodów:**

„W chwili, gdy konflikt rosyjsko-polski grozi wybuchem nowej wojny europejskiej, kongres jest zdania, że wszystkie wysiłki klasy robotniczej winny zmierzać ku temu, aby stworzyć i skonsolidować **pokój**, który jest możliwy tylko na podstawie wolności decydowania narodów o swym losie.

Liczne narody są jeszcze albo uciskane albo zagrożone, jak np. narody Egiptu, Azyi Mniejszej i Kaukazu; ich niezależność winna być zapewnioną.

Co więcej, w kilku krajach zbrojne najazdy zagrażają niepodległości już zdobytej.

Kongres protestując przeciwko ofenzywom skierowanym przeciwko republice sowietów, protestuje także przeciwko okupacyi przez Rosyan terytoryów należących do innych narodów, jak Azerbejdżanu, którego niepodległość winna być uznaną.

Kongres wzywa komisyę ankietową dla Transkaukazyi, aby przygotowała sprawozdanie w sprawie Azerbejdżanu celem odpowiedniego pokierowanie dalszą akcyą.

Kongres również protestuje przeciwko okupacyi terytoryów litewskich przez Polskę oraz przeciw zniesieniu organów niezawisłych (autonomes) Litwy przez okupacyjne wojska rosyjskie, oraz domaga się z naciskiem wykonania traktatu zawartego między Rosyą a Litwą 12 lipca 1920 r.

Kongres zwraca w końcu poważną uwagę wszystkich sekcyj Międzynarodówki na sytuacyę w Polsce, której egzystencya jest zagrożoną i której niepodległość była zawsze tradycyjnie jednym z zasadniczych punktów programowych Międzynarodówki.

Kongres uważa, że sprawiedliwy pokój winien zagwarantować niepodległość Polski, lecz jednocześnie z siłą protestuje przeciwko wszelkiej próbie, zmierzającej do skorzystania z wypadków obecnych jako pretekstu do interwencyi w sprawach rosyjskich".

W nast. artykule scharakteryzuję stosunek do Polski poszczególnych sekcyj Międzynarodówki.

K. Czapiński.

Swiecenie nieobecnością

Pod tym tytułem pisze warszawski „Naród":

„W Londynie Polska błyszczy nieobecnością. Nie mamy tam przedstawicielstwa dyplomatycznego. Od czasu, gdy pan Sapieha zamienił posterunek posła w Anglii na tekę spraw zagranicznych, nie zatroszczył się o zapełnienie wakansu po sobie. Powierzenie teki zastępczej swemu subalternowi o wątpliwych kwalifikacyach dyplomaty, nie może uchodzić za załatwienie sprawy.

Czyli potrzeba szczegółowo tłómaczyć, jak ważną jest placówka londyńska dla Polski? W tym ośrodku polityki Lloyd George'a, premiera nietylko Anglii, lecz ententy, są w tej chwili główne, rozstrzygające węzły polityki międzynarodowej. Jest to zarazem węzłowa stacya kwestyi polskiej.

Ale Londyn jest pierwszorzędną placówką, strażą interesów międzynarodowych, nietylko jako rezydencya Lloyd George'a.

Opinie społeczeństwa angielskiego, stronnictw angielskich, angielskiej demokracyi ważą się na szalach angielskich ministrów, a pośrednio na wagach polityki wszechświatowej. Tu przedewszystkiem kontroluje rozwój zdarzeń Labour Party, stronnictwo prezmożne dnia jutrzejszego, a dziś już nieoficyalnie współwładające sterem rządów. Wszystkie dyplomacye są z niem w kontakcie — prócz tych, których niema.

Partya pracy jest najgorzej poinformowana o stosunkach Polski, jest w nich całkowicie zdezoryentowaną, bo nikt z urzędowych reprezentantów Polski nie zbliżył się do niej. A partya ta ma i może mieć do nas uprzedzenie z powodu różnych ujemnych pozorów, a nawet faktów, które życzliwie nie usposabiają demokracyi.

Wreszcie w Londynie czuwa nad samą dyplomacyą, dozoruje ją moralnie ważna społeczna instytucya ,The Union of democratic Control", organizacya, która poświęciła się obronie prawa narodów. Jeśli kontroluje dyplomatów, to jednak chętnie wchodzi z nimi w porozumienie, gdy przeciwstawić się należy niesprawiedliwości w zakresie interesu narodowego.

To wszystko zgoła sobie lekceważymy, świecąc nieobecnością w Londynie. Ministerstwo spraw zagranicznych jest chyba bardzo w sobie zaufane, ma przekonanie, że tak wybornie utorowało już samo drogę wszelkim porozumieniom, że raczej popsuć je možnaby, niż poprawić i udoskonalić.

Zamiast żywej akcyi dyplomatycznej, zamiast stałej, ciągłej łączności wobec gwałtownego pulsowania życia — starczy nam testament dawnego naszego posła...

Poczta polowa

Jedno z poważnych pism tutejszych umieściło onegdaj wezwanie do rządu, aby urządził poczty polowe, w braku tychże bowiem rodziny służących przy wojsku nie mogą ani porozumieć się z nimi, ani też nic o nich dowiedzieć.

A jednak poczta polowa przy wojsku naszem istnieje już półtora roku. Żądanie ze strony poważnej utworzenia jej dopiero dowodzi, że tak się ona sprawuje, iż o niej nikt nie wie, mimo ogromnych kosztów łożonych na jej utrzymanie.

Wymyślono wprawdzie dla niej rozmaite szumne, a nie odpowiadające rzeczywistości nazwy, jak poczta frontowa i t. p., lecz zorganizowano zresztą zupełnie na sposób austryacki z ograniczeniami, jakie wogóle okazuje poczta polska. Stworzono szkielet bez ciała i ducha lub dano mu je w postaci, która go zniekształciła. Tutaj trzeba też powiedzieć, że jaka poczta cywilna taka i wojskowa, gdyż pracują przy niej ci sami ludzie. Jaką jest poczta cywilna odczuwamy codzień na naszej skórze, a jaką wojskowa zależni od niej żołnierze i ich rodziny. Żołnierze wiedzą o tem dobrze i tak jak my dajemy listy naszym znajomym, aby je po drodze doręczyli, tak samo postępują i oni. Pozwoli szczęśliwy los, że jedzie ktoś w strony rodzinne chcącego pisać to dobrze, a nie to i on i rodzina zostaje bez wiadomości. Mimo to po-

Z TEATRU

Bagatela: **„Tajfun"**, dramat w 4 aktach Melchiora Lengyela.

(H) Napisany pod świeżem wrażeniem wojny rosyjsko japońskiej, kiedyto cała Europa przejęta była podziwem dla Japonii, był wówczas „Tajfun" sztuką ogromnie aktualną. Widzieliśmy ją wtedy w teatrze miejskim, gdzie główną rolę grał w niej śp. Weychert, a obok niego wyróżnił się p. Kosiński, który stworzył nie dającą się zapomnieć figurę literata z cyganeryi paryskiej. Ale i dziś, gdy aktualność „Tajfuna" odpadła, sztuka ta węgierskiego autora, wystawiona w Bagateli, wykazuje zalety sceniczne, zapewniające jej duże powodzenie, zwłaszcza że główną rolę odtwarza artysta tej miary, co p. Brydziński.

Autor zamierzył w „Tajfunie" plastycznie uzmysłowić różnicę między psychologią Japończyków a Europejczyków. W tym celu przeciwstawił zwartą, gromadnie żyjącą, nawskróś uspołecznioną w sposobie myślenia i odczuwania, doskonale solidarną kolonię japońską w Paryżu — środowisku europejskiemu, którego przedstawicieli znamionuje wybujały indywidualizm. W solidarnej, wytrwałej pracy zbiorowej upatruje autor klucz do zagadki niesłychanej szybkości postępu Japonii. Twórczy jest tylko indywidualizm, a więc Europa jest twórcza, wysiłek zbiorowy wydaje natomiast doskonałość naśladownictwa, więc Japończycy dzięki swojemu zmysłowi solidarności narodowej, umiejętności zbiorowego pracowania, przebiegłości i skrytości w lot przywłaszczają sobie owoce twórczości europejskiej i korzystają z nich po mistrzowsku.

Tę solidarność jakońską jaskrawo unaocznia zdarzenie, które stanowi fabułę sztuki: Najzdolniejszy z przysłanych do Paryża Japończyków dr Tokeramo, mający jakąś specyalnie trudną i ważną, tajemniczą misyę, wymagającą wysilonej pracy, zawiązał stosunek z kokotą paryską. Psychologia tej kokoty doskonale jest uchwycona: składają się na nią najsprzeczniejsze elementy, umie ona kochać i zdradzać jednocześnie, podbijać niewysłowionym urokiem kobiecości i zadręczać niemiłosiernie tych, których kocha, lubi w gwałtownych histerycznych przeskokach kaprysu drażnić mężczyznę, znęcać się nad nim drapieżnie, igrać z niebezpieczeństwem. W tej oto kokocie, pikantnej jak ostry przysmak, zakochał się nasz Japończyk całą duszą, aż wreszcie doprowadzony jej drapieżną przekorą do szału, zamordował ją. I wtedy okazuje się w całej pełni solidarność japońska: ponieważ Tokeramo ma przed sobą ważną pracę jeszcze nieukończoną, przeto kolonia paryska Japończyków odrazu postanawia, że inny z ich grona musi się za niego poświęcić; los ten przypada w udziale młodziutkiemu Japończykowi, który co dopiero przybył z ojczyzny; przyznaje się on do zabójstwa i ponosi karę 7-letniego więzienia, a Tokeramo, ginący z żalu za ukochaną, którą zamordował, trzyma się przy życiu tylko poczuciem obowiązku: z wytężeniem wszystkich sił pracuje jeszcze przez pięć miesięcy nad ukończeniem swej roboty, a gdy ją wreszcie skończył, umiera.

Wszystko to zrobione bardzo efektownie, przyczem oryginalny pomysł wprowadził autor do zakończenia: Drugim kochankiem owej Heleny był francuski literat Renard; z nim zdradzała Tekeramę, jego z Tokeramą. Otóż po jej zgonie tęsknota za nią łączy obu zdradzanych wzajemnie rywali węzłem gorącej przyjaźni, noce całe spędzają na wspominaniu jej, aż do zgaśnięcia Tokeramy.

Wprost po mistrzowsku zagrał rolę Tokeramy p. Brydziński. Zarówno charakteryzacyą zewnętrzną, jak i psychologiczną, aż do najdrobniejszych szczegółów konsekwentnie utrzymaną, stworzył znakomity typ Japończyka; ten specyalnie japoński grymas uśmiechu, to panowanie nad sobą, ten wściekły wybuch szału — wszystko to były arcydzieła aktorskie.

Co do reszty Japończyków (między którymi odznaczył się p. Bystrzyński wcale udatnie zagraną rolą młodziutkiego Hironari) zaznaczyć trzeba, że brakło im niwelującego indywidualność znamienia stadnego; powinni wyglądać

czta cywilna funkcyonuje lepiej jak wojskowa, gdyż żołnierze mimo opłat, jakie muszą jej uiszczać wolą korzystać z niej, jak z bezpłatnej poczty polowej.

Dlatego zatem, że obecnie z powodu najazdu bolszewickiego zawieszono działalność setek poczt cywilnych, ustała możność porozumienia się zapomocą tychże.

Jedną przyczynę tego stanu rzeczy już podaliśmy a drugą rozwiązuje stare a tak prawdziwe przysłowie o rybie cuchnącej od głowy. Jak wiadomo, źli ludzie wolą posługiwać się ludźmi tego samego pokroju co oni a nie ludźmi uczciwymi, gdyż raziłby ich ten przymiot a nadto są pewni, że tamtych do wszystkiego można użyć, podczas gdy uczciwi mają charakter.

Tak też i były endecki minister poczt smutnej pamięci [illegible] je zrobił po swoim przyjacielu, którego wyżej wypchnął, generalnym dyrektorem poczt człowieka owego pokroju. Mimo zmiany religii w r. 1897 ze względów utylinarnych zapierał się tego obecny dyrektor do czasu przełomu i dopiero energiczny prezes dyrekcyi poczt we Lwowie zmusił go do oświadczenia się tak albo owak. Ze względu więc na tę stałość charakteru i inne cnoty był on jak wielu podobnych mu właśnie dobrym dla Lindego. Będąc zaś zależnym od oficera łącznikowego, który oprócz innych warunków na poczcie się nie zna, robi pod jego pokrywką, co chce. Że mu z tem dobrze, widać to po nim.

Ze saletry zrobiło się wprawdzie salickie prawo, lecz poczta polowa tak funkcyonuje, że list od ojca nie przechodzi na syna, czyli, że ani żołnierze, ani ich rodziny z niej korzyści nie mają.

Że z pocztą organizowaną na sposób tarnowski zaczyna być coraz gorzej dowodzi, że nawet „Gazeta warszawska" coraz częściej sądzi ją surowo, zapominając, że fundamenta pod nią z podobnych jak podano wyżej ludzi założył jej pupil.

I przy poczcie więc endecyi mamy wiele do zawdzięczenia.

Wizerunek Wrangla i jego satelitów

W warszawskim „Kuryerze Polskim" znajdujemy następującą charakterystykę Wrangla i jego otoczenia, skleśloną przez osobę, która poznała stosunki w tej tak zwanej „armji ochotniczej", w której takie nadzieje pokłada rząd francuski. Właśnie pod adresem Francyi, marzącej o „odrodzonej", „zjednoczonej" Rosyi dzięki „bohaterstwu" żołnierzy wranglowych kreśli ów autor swoje słowa.

„Skład armii — pisze — to jest siła, na której opiera swe znaczenie w obecnej chwili Wrangel, nie może się zbytnio różnić od armii Denikina, Judenicza, Kołczaka i innych, gdyż powstała z elementów identycznie tychże samych. W czasie dłuższego pobytu mojego na tyłach armii Denikina miałem sposobność obserwować bezstronnie jego rządy, otoczenie i armię w czasie jej najwyższego powodzenia, rozkładu i rozgromu, z całą stanowczością zatem na zasadzie logicznych wywodów orzec mogę, że **chimerą i ułudą jest przywiązywanie głębszego znaczenia do całej akcyi Wrangla** i do nadziei, że ten nowy narodowy bohater potrafi wytworzyć siłę zdolną opanować anarchię, zaprowadzić prawoporządek i wskrzesić jedną i niepodzielną Rosyę, czy to reakcyjną, czy rewolucyjną, opartą na demokratycznych zasadach.

Chwilowe powodzenie Wrangla — to nie wynik jego głębokiej moralnej wyższości, wybitnych zdolności organizacyjnych i twórczych, szerokiego zrozumienia potrzeb własnego narodu i głębokiego patryotyzmu, który porywa za sobą masy i cudów dokazuje, lecz skromny zaledwie rezultat pewnej zręczności i zmysłu organizacyjnego, z jakim udało mu się złączyć **rozbitków Denikinowskich, składających się przeważnie z ludzi bezdomnych, odbitych od rodzin i ziemi, dla których wojna stała się już rzemiosłem, wszelkie zaś hasła i patryotyzmy zobojętniały najzupełniej.**

Ideologia tych mas, to bohaterskie czyny generała Mamontowa, który po swoim osławionym rejdzie, na tyłach bolszewickich, dochodzącym aż do Woroneża, **wywiózł do Konstantynopola 3 pudy złota, 6 pudów srebra i 10 milionów carskich rubli**; to bohaterskie czyny generała Szkury, który po wejściu w początkach kwietnia rb. do Soczi i przepędzeniu czerwono-zielonych bolszewików, **zagrabił** przy pomocy jednego z „przedsiedatelej czrezwyczajki" **40 tysięcy pudów tytoniu i wywiózł je jako swoją osobistą własność** na szwedzkim parowcu do Batumu, a następnie do Aleksandryi."

O kozakach dońskich, czy kubańskich, którzy zgłosili swój akces do Wrangla zauważa informator „Kuryera Polskiego", że należy się wystrzegać „nadawania większego znaczenia sojuszom, zawieranym przez niego, czy to z dońcami, czy kubańcami, których trwałość jest więcej niż iluzoryczna".

Zdemoralizowane wojną domową kozactwo, nawykłe do grabieży — pójdzie za tym, kto w danej chwili będzie miał siłę i przy kim będzie można bardziej się pożywić.

„Z całą zatem stanowczością — pisze autor — twierdzić można, że **drużyny te, mało-karne i burzliwe nie zawahają się przy pierwszej sposobności opuścić swoje sztandary, jeśli tylko poczują, że pod nowym wodzem lepiej obłowić się będzie można**".

Autor sądzi, że obecne tryumfy Wrangla są głównie spowodowane tem, że bolszewicy na jego froncie nie rozwijają zdecydowanego oporu.

Innemi słowy — dodamy od siebie — cały Wrangel, który dźwiga rzekomo w swoim bagażu wojskowym „odrodzoną Rosyę" — trzyma się tylko dzięki trwaniu wojny polsko-bolszewickiej.

Mimo to Francya chciałaby podporządkować Polskę pielęgnowanym nad Sekwaną pieczołowicie interesom legendarnej jeszcze Rosyi wranglowskiej.

Kolonia dziecinna PPS w Skawie

Z Chabówki piszą nam:

Jak czytelnicy „Naprzodu" wiedzą, w Skawie, koło Chabówki, została urządzona staraniem PPS kolonia dziecinna. Pod opieką grona pedagogicznego, złożonego z 4 osób (nie licząc oczywiście gospodyni i personalu pomocniczego) mieszka tu w obszernych zabudowaniach dworu p. Sularza około **setki dzieci robotniczych.** Jest to już druga „zmiana" dzieci, gdyż pierwsza po upływie miesiąca wróciła do domu; słabsze dzieci oczywiście zostały na tą drugą szychtę.

Wesoło i swobodnie na Sularzowym dworze. Niema dyscypliny kasarnianej, niema drobnostkowego rygoru, który by tamował naturalną dziecięcą swobodę. Chodzi bowiem przedewszystkiem o zdrowie. Wyblakłe, wychudłe, osłabione dzieci miasta (Krakowa) rozkwitają tu rumieńcem zdrowia, blaskiem ócz, swobodą ruchów. Wikt bardzo obfity; kąpiele w rzece, zabawy, spacery, śpiewy na wolnym powietrzu, nawet wycieczka w góry, do Zakopanego. Harmonia w tem dziecinnem Eldorado pomiędzy kierownikami a dziećmi zupełna — prostota, wzajemne zaufanie, przywiązanie. I dzieci czują, że ich otacza opieka — nie kupiona, nie z obowiązku zewnętrznego płynąca, lecz z serca, z dobrej woli, ze szczerej troski o ich dobro. — Rzecz zdumiewająca — nie było ani jednego wypadku choroby!

Dobrze, bardzo dobrze jest tu dzieciom — tym dzieciom robotniczym zawcześnie przygniecionym troską i biedą wojenną. Ktoś dzieci nazwał „uśmiechem Boga na ziemi". I oto w Skawim dworze Sularza te blade uśmiechy miejskie przeistaczają się w zdrowy, pełny sił uśmiech słoneczny. Jakżeż dzieci z pierwszej „szychty" nie chciały odjeżdżać! I jak się starały zostać na drugą! To chyba jest miarą zadowolenia młodocianej klienteli tej prawdopodobnie najlepszej kolonii dziecinnej w Małopolsce, a może i w Polsce wogóle...

I jeszcze jedno. Kolonia wywiera nader dodatni skutek nietylko pod względem fizycznym. Serdeczny, życzliwy stosunek wychowawców sprawia to, że dziecko uzdrawia się często i pod względem **moralnym.** Niema coprawda drobiazgowej musztry, fałszywego rygoru, ale w cieple serdecznej opieki rozwija się w dziecku ufność do drugiego człowieka, wiara w człowieczeństwo, w siłę prawdy i życzliwości — ufność tak nierzadko druzgotana już w dzieciństwie przez egoistyczne, często deprawujące życie spółczesne wielkiego miasta.

Spacery do Rabki, wycieczki do lasów okolicznych, zbieranie grzybów, jagód, gry towarzyskie, czasami pogadanki — wypełniają dnie powszednie kolonii Skawskiej. Ale bywają i dnie świąteczne. Opiszę właśnie taki dzień.

Wielką rolę w organizowaniu tej kolonii odegrała tow. Bronisława **Bobrowska**, niestrudzona działaczka w zakresie dość zaniedbanej u nas opieki nad dziećmi. To też gdy tow. B. obiecała

tak uniformowo, mieć jednakie włosy, uśmiechy, kołnierzyki, ruchy, postawy, żeby ich trudno było od siebie odróżnić; wszak taka jest intencya autora.

W roli Heleny zaprezentowała się pozyskana świeżo dla sceny „Bagateli" p. Elsnerówna, a zaprezentowała się korzystnie; jestto artystka obdarzona talentem i dobrymi warunkami zewnętrznymi. P. Wernicżówna dobrze zagrała jej przyjaciółkę, a zarazem jej przeciwieństwo, potulne stworzenie sentymentalne.

Rolę Renarda grał p. Brzeski z dużem zacięciem; czyni on jednak wciąż jeszcze wrażenie, jakgdyby się w grze hamował, jakgdyby coś go wstrzymywało od pełnej, żywiołowej swobody, na jaką się tylko chwilami zdobywał. A może to wrażenie stąd pochodzi, że jeszcze za młody jest i za świeży, aby mieć ową morbidezzę dekadenta, jakim jest Renard rozwichrzony, zblazowany i rozpity literat z cyganeryi bulwaru paryskiego.

Resztę ról wykonali bez zarzutu pp. Dębowicz, Zbucki, Baranowski i Orzechowski. Całość, ładnie wystawiona i staranie wyreżyserowana, wypadła wybornie.

—ooo—

Teatr Powszechny: **„Za dawnych, dobrych czasów"**, operetka B. Hardta, tł. LatajnerLawiński. Muzyka R. Stolza.

„Alt Wien", sentyment biedermajerowski, rozgościł się w Teatrze Powszechnym na ostatniej premierze. Treść czterech aktów operetki opowiada o przeprawach miłosnych „Aniołka" i Janka bohaterów ze sfer robotniczych. Perypetye miłosne zagnały nieszczęśliwego Janka aż do Ameryki, a że wówczas wyprawa taka była nie byle czem, więc też i powód do tak odległej wyprawy był nie byle jaki. A powodem była miłość do pięknej panny Anieli, tak zwanego Aniołka. Oczywiście wszystko się kończy po powrocie Janka, jak najpomyślniej. Operetka Stolza-Hardta obfituje w mnóstwo epizodów, których celem jest nastrój epoki. Dlatego operetka ta niema tak zwanych pierwszo-planowych ról. Ensemble, oto hasło, pod którem toczy się akcya pięknej operetki.

Uczynił też świetnie kapelmistrz Z. Górzyński, wybierając taką właśnie operetkę, gdyż Teatr Powszechny nie posiada tak zwanych pierwszorzędnych artystów (amanta i primadonny), na których spoczywa cały ciężar w nowoczesnych operetkach. Kapelmistrz Gorzyński przygotował wspaniale część muzyczną i uczynił tak wiele, że dyr. Jarniński wyraził się o pracy p. Górzyńskiego, przypisując mu trzy czwarte sukcesu, jaki odniosła wspomniana operetka na premierze.

Teatr Powszechny zdobył w kapelmistrzu Górzyńskim niezwykłą siłę, co tem dosadniej zaznaczyć należy, że zdobył on uznanie nietylko publiczności, ale artystów i dyrekcyi, co okazano wręczając przepiękne kwiaty znakomitemu kapelmistrzowi.

Muzyka Stolza jest przemiła i wytworna. Rozmaite formy starych tańców, serenad, aryi, kupletów skrzą się łatwą, a nie banalną melodyką i rytmiką, okraszoną subtelną instrumentacyą.

Oprawę sceniczną i kostyumową dano jak na stosunki Teatru Powszechnego, bez zarzutu.

Artyści wszyscy, bez wyjątku, spełnili swe zadania chlubnie. Stworzyli bowiem ensemble, w który nikt nie grał „pierwszych skrzypiec", nikt się nie wyróżniał.

A zatem niewiadomo, czy więcej podziwiać temperament Korduli — Relewiczównej, czy słodycz Anieli — Korabianki; wykwintność Hiacenta — Żelskiej, czy wyrafinowanie Hortensyi — Feldmanówny; charakterystyczność von Glöckerl — Rewskiego, czy sentyment Janka — Ostrowskiego; specyfindra Rosenbauma — Jarnińskiego, czy prostoduszność Weszki — Merlińskiej; parobasa — Biegalskiego, czy krawca, listonosza i dozorcę — Minowicza.

Należałoby wyliczyć wszystkich, to jest wraz z członkami orkiestry — około pięćdziesiat nazwisk, które złożyły się na ensemble.

Teatr Powszechny zyskał sztukę — „szlager" mówiąc językiem teatralnym) i powodzenie jej jest na długo zapewnione, a osobiście mam satysfakcyę, że mogę wreszcie zamieścić entuzyastyczne sprawozdanie, coprawda stokroć większą satysfakcyę, niż pisanie krytyk ujemnych.

Bolesław Raczyński.

—ooo—

przybyć do Skawy na dzień 2 września, na czwartek, dzieci przygotowały jej uroczyste i bardzo serdeczne spotkanie.

Liczny patrol dziecięcy stał koło toru kolejowego, aby sprawdzić, czy istotnie jedzie B. (kolonia znajduje się w odległości 20 min. od Chabówki). Gdy dzieci dojrzały, że istotnie zawodu niema, podniosły taki radosny krzyk, że z całego pociągu (porannego) powychylały się głowy zdumionych pasażerów.

— Jedzie! Bobrowska jedzie!

I grupa dzieci cwałem poleciała na stacyę witać tow. B. Inne tymczasem w ciągu kilkunastu minut umaiły gałęziami lipowemi wszystkie wejścia do kolonii. Gdy nadjechał powóz, wysłany po tow. B., spotkał go chóralny śpiew zgromadzonej przed gankiem dziatwy:

— Witaj, nasza opiekunko!

Po serdecznych uściskach, zapytaniach i rozmowach z dziećmi, nastąpiła wizytacya wszystkich pokoi w obu domach, zajętych przez kolonię. Potem drugie śniadanie i obszerna konferencya z gronem pedagogicznem na temat stanu kolonii, oraz w sprawie planów na rok przyszły. Tow B. planuje szereg doniosłych a bardzo korzystnych reform. Chodzi tylko o to, by ogół towarzyszy naszych zrozumiał doniosłość sprawy, i poparł z całej siły inicyatywę w tym kierunku — oczywiście także **materyalnie.**

Po obiedzie — przedstawienie. W specyalnie przygotowanych różnobarwnych strojach papierowych dzieci odegrały „Kopciuszka", nastąpiły tańce rytmiczne, deklamacye, śpiewy chóralne. W końcu kilkoro dzieci złożyły wierszowane powinszowania imieninowe tow. Br. Bobrowskiej, ofiarowując jej kilka bukietów kwiatów. Dzieci widzowie żywo oklaskiwały całe przedstawienie i powinszowania.

A tu nagle wybuchła nieprzewidziana przez reżyserki uroczystości owacya żywiołowa dla tow. B. Dzieci otoczyły ją z okrzykami i śpiewem:

— Niech żyje, żyje nam!

Potem żywiołowo urządzono owacyę wszystkim wychowawcom i wychowawczyniom, dalej dzieciom-wykonawcom przedstawienia, gospodyni kolonii, w końcu gościom, jak n. p. tow. posłowi Czapińskiemu, Sularzowi i t. d.

Po podwieczorku tow. Bobrowska z olbrzymiemi bukietami kwiecia w udekorowanym kwiatami powozie odjechała na dworzec. Zapomniałem coprawda nadmienić, że jeszcze przed samym odjazdem jedna ze starszych „kolonistek" w męskim pełnym stroju góralskim, w cyfrowanych „portkach", z ciupażecką w ręku doskonale odtańczyła taniec góralski wraz z jeszcze drugą koleżanką. Nazwisk oczywiście świadomie nie wymieniamy.

Dzieci gromadnie biegną na dworzec, aby pożegnać tow. B. Udaje się uzyskać dla nich wstęp na peron bez „peronówek". Pociąg już stoi. — Tow. B. wraz z również odjeżdżającym posłem Cz. zajmują miejsca w wagonie. Skupiona przed wagonem dziatwa w ciszy pogodnego wieczoru śpiewa chórem jedną piosnkę za drugą. Pasażerowie wychodzą z wagonów i przysłuchują się śpiewom. Przewija się cały wieniec piosnek legionowych i innych.

Gwizdek konduktora. Wtem dzieci gromkim chórem:

— „Krew naszą długo leją katy!"

I hymn robotniczy rozlega się z siłą nawet poza obszerną stacyą Chabówki. Wśród pasażerów pospiesznego pociągu osłupienie. Tego się nie spodziewali eleganccy pasażerowie słuchacze.

— A kolor jego jest czerwony!... — grzmi dalej pieśń proletaryatu, śpiewana przez młodociany chór.

„Kto ich nauczył takich rzeczy"? — z oburzeniem pyta się jakiś pasażer, ciągnący, jak widać z „inteligentnego" oblicza, jakiś grubszy „paseczek". A kolejarze uśmiechają się sobie pod wąsem.

Ostatnie słowa pożegnania. Lecą salwą kwiaty do okna. Do widzenia! Pociąg już pędzi do Krakowa.

Tak się skończył ten dzień uroczysty w uroczej Skawie. Podobno 11 b. m. kolonia — z żalem — wraca do Krakowa.

Niezapomniane będą dla dzieci te piękne dni słoneczne, zdrowe, rzeźkie w Skawie, na powietrzu podgórskim. Gdy wrócą do miasta znajdą w naszych popołudniowych „Ogniskach" dziecięcych dalszą opiekę i pomoc.

Tylko więcej zrozumienia dla tej doniosłej pracy! Więcej pomocy, zainteresowania, współpracy! Dziecko robotnicze — wszak to przyszłość całego ruchu naszego!

Przegląd społeczny

Dlaczego są drogie ubrania? Wobec licznych skarg, jakie przedostają się do sfer pracowników krawieckich na drożyznę ubrań, rzekomo z powodu wysokich zarobków robotniczych, skonstatować należy, że płace tak zwanych artystycznych pracowników damskich wynoszą: w I klasie 130, a w II klasie 117 marek dziennie. W dziale robót cywilnych i wojskowych w I klasie 104, zaś dla pomocników w klasie III i ostatniej zarazem 60—80 marek dziennie.

Podawanie więc do wiadomości klientów krakowskich magazynów krawieckich, że robotnicy tak dużo zarabiają jest fałszem, obliczonym na nieświadomość szerokiej publiczności. Dodać należy dla pełnego obrazu zarobków robotniczych, że cztery miesiące w roku jest tak zwany „sezon martwy", w którym prawie zupełnie się nie pracuje i że zarobek z ośmiu miesięcy musi wystarczyć robotnikowi na utrzymanie przez cały rok. W tem zestawieniu więc najlepiej się widzi, kto ponosi winę drożyzny ubraniowej.

—ooo—

Z sali sądowej

Kraków, 5 września.

Rozprawy przed sądem doraźnym wojskowym.

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie przed sądem doraźnym wojskowym stanęło wczoraj 9 żołnierzy oskarżonych o **zbrodnię dezercyi.** Przewodniczył podpułk. korp. sąd. Harasimowicz, oskarżał prokurator major Quatter. Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Jurgała, szereg. 20 p. p., Franciszek Borówka, szereg. 4 p. strz. podhal., Stanisław Zieliński, szereg. 13 p. p., Władysław Paszczak, szereg. 20 p. p., Jakób Goc, szereg. 37 p. p., Michał Hudzik, szereg. 12 p. p., Jan Kobel, szereg. 4 p. strz. podhal. i Kazimierz Sieprawski, przydzielony do szpitala koni w Kobierzynie. **Sprawy wszystkich powyżej wymienionych przekazał trybunał doraźny sądom zwyczajnym.** Sprawę zaś Karola Burego, szereg. 3 p. strz. podhal., trybunał doraźny odroczył do poniedziałku celem przesłuchania świadków, postawionych przez obrońców. — Oskarżonych bronili adwokaci dr Ordyński, dr Kremler, dr. Drucks i obrońca z urzędu podpor dr Kluger.

Wspólnicy rozstrzelanych bandytów Wójcika i Ożoga przed sądem.

W sądzie okręgowym karnym, przed sądem przysięgłych wczoraj w czwartym dniu rozprawy przeciw wspólnikom rozstrzelanych bandytów Wójcika i Ożoga, oskarżonym o szereg śmiałych napadów bandyckich, przesłuchano resztę świadków, oraz odczytano akta odnoszące się do tej sprawy. — Następnie po przemówieniach prokuratora dr Schwakopfa i obrońców oskarżonych, oraz resume przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się na naradę. Po dłuższej naradzie przewodniczący ławy przysięgłych ogłosił wynik głosowania, na podstawie którego trybunał wydał następujący wyrok: Julian **Hołuj został skazany na 20 lat** ciężkiego więzienia, Kazimierz **Seweryn na 10 lat ciężkiego więzienia,** Wojciech **Kapka na 6 lat** ciężkiego więzienia, dalej jako wspólniczne: Ryfka **Kornbluitowa otrzymała 3 lata ciężkiego więzienia, a Tekla Sewerynowa 4 lata ciężkiego więzienia.** Oskarżeni wnieśli zażalenie nieważności i odwołanie od wyroku. Hołuj podczas ogłaszania wyroku „robił" w dalszym ciągu waryata.

Akcya zabobiegawcza przeciwko zawleczeniu dżumy drogą morską

Świeżo powstały w Warszawie „Przegląd Epidemiologiczny" — wydawnictwo centralnego Instytutu państwowego dla zwalczania chorób zakaźnych, podaje ciekawą pracę dr Szulca o dżumie i zapobieganiu jej. Autor podkreśla aktualność akcyi zapobiegawczej z naszej strony, ponieważ posiedliśmy używalność portu gdańskiego, a droga morska jest tą, po której najczęściej przenikają groźne zarazy, a w tej liczbie dżuma. Przenosicielami tej zarazy są zazwyczaj szczury okrętowe i pchły gnieżdżące się na nich. Statystyka dawniejszych epidemii dżumy w Gdańsku oraz w Polsce i innych krajach wykazuje, jak często się one powtarzały, jak straszne żniwo śmierci niosły. Ludzkość była wtedy dość bezradna. Zanim nauka zbadała, iż czynnikiem chorobotwórczym przy chorobach zakaźnych są drobnoustroje, bakteryami zwane, nie mogła należycie zwalczać nieznanego i gołem okiem niedostrzegalnego wroga. Musiała mu ulegać.

Ale wróg, choć zdemaskowany i zwalczany, nie przestał być strasznym; oprócz walki z nim leczniczej — musi być przedsiębraną i walka za pobiegawczo ochronna. Z pracy dr Szulca wykreślamy bardziej specyalne wywody, pozostawiając to, co każdy czytelnik łatwo pojmie. — Z naukowego referatu powstaje w ten sposób jakby pogadanka naukowa, uprzystępniająca zrozumienie ważności zapobiegania epidemiom.

Sądzimy, że autor nie pogniewa się na nas za tą popularyzacyę.

Traktat pokojowy w Wersalu daje sam w posiadanie faktyczne port Gdański. Własny port dla Polski jest kwestyą niemal życia i śmierci, i rząd nasz musi z wielką pieczołowitością i znajomością rzeczy przystąpić do objęcia tej ważnej arteryi życia państwowego. Jedną z kwestyi największej przy obejmowaniu portu Gdańskiego jest sprawa organizacyi sanitarnej portowej i sprawa ta nie jest tak prosta, jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Z jednej strony choroby zakaźne najłatwiej i najczęściej zostają zawleczone drogą wodną i okoliczność ta zmusza państwo do pilnej i bezwzględnej kontroli sanitarnej nad ruchem morskim, z drugiej zaś strony każde zbędne zarządzenie sanitarne może w znacznym stopniu ograniczyć ruch handlowy morski, przynosząc państwu nieobliczalne straty.

Za najniebezpieczniejsze z chorób zakaźnych, które mogą być zawleczone drogą morską, uznano powszechnie dżumę, cholerę i żółtą febrę. — Konwencya międzynarodowa paryska, która i nas obowiązywać będzie, traktuje wyłącznie te trzy choroby zakaźne, pomijając wszystkie inne. Z tych na pierwszem miejscu stawiana jest dżuma ze względu na groźne rozmiary, jakie przybierać zwykła i ze względu na trudności zwalczania i zapobiegania. Nie będę przytaczał dat historycznych, tyczących się epedemii dżumy w Europie, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na rolę, jaką odegrał port Gdański w historyi epidemii dżumy w Polsce.

Według zdania Gąsiorowskiego (Zbiór wiadomości do historyi sztuki lokarskiej w Polsce) dżuma była zawleczona poraz pierwszy do Polski w roku 1348. Poprzednie epidemie, nazywane przez historyków „morem", według wszelkiego prawdopodobieństwa nie były dżumą i przytem żadna z nich nie przybrała takiego rozmiaru, jak epidemia dżumy w r. 1348. W tym czasie zaraza morowa grasowała po całym świecie, pozbawiając życia jedną trzecią część całej ludności.

Zaraza najczęściej była zawlekana ze wschodu i południa drogą lądową przez handel z Turcyą i Węgrami, choć również często wrotami epidemii był Gdańsk i pierwszy składał hekatomby z ciał ludzkich na ofiarę molochowi zarazy. Tą drogą najczęściej choroby zakaźne były zawlekane z Anglii, z którą prowadziliśmy podówczas znaczny handel.

W 1465 r. w Gdańsku zmarło na dżumę 20.000 mieszkańców, a w 1562—64 (podług Kurikena) zmarło w Gdańsku 33.885 osób i tu już historya podaje, że zawleczono tę epidemię drogą wodną z Anglii. W 1575 r. zmarło w Gdańsku 10.000 osób, dalej 1587 roku znów do Gdańska zawleczono zarazę, która trwała przez 3 lata, pochłaniając wiele ofiar. W 1602 r. nowa epidemia dżumy pozbawiła życia 18.000 obywateli w Gdańsku. Od 1625 do 1650 r. szereg ciężkich epidemii nawiedzał Polskę. Do miast, które najbardziej podówczas ucierpiały należy Gdańsk. Epidemia szerzyła się głównie po miastach i ludność bogatsza na pierwszą wiadomość o zarazie w mieście uciekała na wieś. W 1639 r. znów Gdańsk stracił na dżumę 7.466 osób. W 1652 r. zawleczona została drogą lądową nowa epidemia dżumy. Według Chodźki w tym czasie **w samym Krakowie i okolicy zmarło na dżumę 193.000 osób.** — Gdańsk znów przez szereg lat był nawiedzany przez epidemie. W 1653 r. zmarło na dżumę 11.600 osób, w 1656 r. 8.962 i w 1657 r. zmarło 7.569 osób. Od 1659 do 1662 roku trwała tu znów zaraza, która pochłonęła wiele ofiar.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków, 5 września.

Cudzoziemiec o stosunkach w Polsce

Odwiedził nas dziś w redakcyi korespondent holenderskiej wielkiej gazety „Nieuwe Rotterdamsche Courant“, który wysłany przez swój dziennik jako sprawozdawca wojenny do Polski był uczestnikiem nieudałej wyprawy korespondentów do Mińska. Opowiada on kilka szczegółów, które — ogłoszone w prasie zagranicznej — nie poprawią tam opinii o nas.

— U nas w Holandyi — opowiada korespondent — gdy chłop prowadzi krowę, a deszcz złapie go w drodze, zdejmuje z siebie płaszcz i okrywa nim krowę. W Polsce musieli dziennikarze, swoi i zagraniczni, jechać z Siedlec do Warszawy w odkrytem aucie ciężarowem, bez garstki słomy, wśród straszliwej ulewy. Nie mogę uwierzyć, aby w Warszawie nie można było wyszukać jednego auta z dachem dla przewiezienia korespondentów. Wprawdzie polski sztab generalny przeprosił nas za tę przykrość, ale — co jest także charakterystyczne — za oczyszczenie mego zabłoconego ubrania i obuwia kazali sobie w pewnem miejscu zapłacić 300 marek...

— Wczoraj (w piątek) o 11.30 wieczór przyjechałem pociągiem z Krynicy. Po całodziennej prawie podróży byłem zmęczony i głodny. Wiedząc już z mego niedawnego pobytu w Krakowie, że hotelu nie dostanę, chciałem wejść do restauracyi kolejowej, aby coś zjeść i przesiedzieć trochę. Nie puszczono mnie, mimo, że legitymowałem się paszportem zagranicznym, listem polecającym ministra Sapiehy itd. Noc musiałem przepędzić na plantach...

— Jakie wrażenie wywożę z Polski? Polacy są nadzwyczajnym narodem: są waleczni, gościnni, kochają swą ojczyznę, mają szacunek dla swych wielkich ludzi. Tak, ale nie mają zrozumienia dla państwa. 150 lat rozdarcia nie przeminęło bez następstw...

W sprawie rewizyi w mieszkaniu b. ministra Praussa w Zakopanem

Jak nas informują, na interwencyę posła tow. Marka zażądał minister spraw wewnętrznych p. Skulski telegraficznie od policyi państwowej w Zakopanem sprawozdania o rewizyi, dokonanej w mieszkaniu b. ministra oświaty Praussa w Zakopanem.

O rewizyi tej pisaliśmy we wczorajszym numerze.

Aresztowanie zarządcy hotelu „pod Różą“

Niejaki Józef Michura, dawny portyer w hotelu „City“, od 1 bm. zarządca hotelu „pod Różą“, chcąc, jak się zdaje, przypodobać się nowej właścicielce hotelu, puścił się na śliską drogę, mając dostateczną praktykę w kierunku paskarskim i obchodzenia wszelkich rozporządzeń już w hotelu „City“. Z dniem 1 bm. magistrat krakowski zatwierdził cenniki hotelowe ze zwyżką 100 proc. Panu Michurze wydawał się ten cennik za skromny, więc postanowił w krótkiej drodze zmodyfikować go, **podwyższając własnowolnie ceny o 300 proc.** Ponieważ jednak cennik musi być opatrzony pieczęcią magistratu i podpisem naczelnika wydziału przemysłowego, przeto pan Michura, odciąwszy ćwiartkę papieru z cennika, potwierdzonego przez magistrat z podwyżką 100 proc., za nizki dla niego cennik zniszczył, naklejając do ćwiartki pozostałej z podpisem i pieczęcią cennik nowy ze zwyżką 100 proc. Cenniki zaś w poszczególnych pokojach rozmieszczone w ten sposób, że ponaklejał na dawne ceny, ceny 300 proc. Chcąc zatrzeć ślad fałszerstwa, postarał się p. Michura o to, że **duplikat cennika 100-procentowego i dawny cennik złożone w aktach magistratu, znikły.** Ktoś więc miał p. Michura w magistracie, który mu to ułatwił. Pana Michurę aresztowano i odstawiono do sądu. Dalsze śledztwo w toku.

Powszechny wiec obywatelski. Komitet obrony państwa komunikuje: W niedzielę 5 września o godz. 4 popołudniu odbędzie się w sali „Sokoła“ powszechny wiec obywatelski w sprawie zorganizowania zbiórki złota i srebra na zasilenie naszego skarbu państwowego. Obywatele i Obywatelki! Przedmiotem obrad jest sprawa narodowa ogromnej doniosłości! Jawcie się jak najliczniej!

Bundowcy, internowani w Dąbiu w liczbie 89, wysłali wczoraj do wiceprezydenta ministrów tow. Daszyńskiego pismo z prośbą o zarządzenie natychmiastowego wypuszczenia na wolność wszystkich osób, internowanych w Dąbiu za przynależność do „Bundu“. W piśmie tem powołują się bundowcy na to, że uchwała Izby radnej Sądu okręgowego karnego w Krakowie, zatwierdzona decyzyą Sądu apelacyjnego, wykazała bezpodstawność wszelkich zarzutów, podniesionych przeciw bundowcom, i spowodowała wypuszczenie na wolność krakowskich przywódców „Bundu“.

Zbiórki uliczne. Magistrat krakowski zezwolił zarządowi powiatowego Koła związku inwalidów, wdów i sierót po poległych w Krakowie, na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 12 września na cele związku przy 30 stolikach, ustawionych na ulicach i placach miasta.

Próby „Echa“. Celem urządzenia w najbliższym czasie koncertów na rzecz Czerwonego i Białego Krzyża rozpoczną się próby Tow. śpiewackiego „Echo“ we środę 7 bm. o g. 8 wieczorem w lokalu towarzystwa. O przybycie wszystkich członków uprasza się.

Teatr żołnierski dla żołnierzy. Uniwersytet żołnierski przy 20 p. p. urządził w koszarach na Krowodrzy kilka przedstawień „Kościuszki pod Racławicami“. Wykonawcami sztuki byli żołnierze, tylko w kilku rolach wystąpili z uprzejmości artyści teatru Słowackiego. Ponieważ mała sala w koszarach, pomimo kilku powtórzeń nie mogła pomieścić ani drobnej części żołnierzy krakowskiego pułku, urządzone będzie we środę 8 bm. za zgodą gminy m. Krakowa i dyrekcyi teatru Słowackiego przedstawienie popołudniowe w tymże teatrze. Wykonawcami większości ról będą żołnierze, role kobiece, Bartosza, Abrahama i Kuby objęli artyści teatru Słowackiego. Przedstawienie to dane będzie bezpłatnie dla żołnierzy: tylko kilkadziesiąt miejsc przeznaczono do rozsprzedaży dla pokazania także publiczności cywilnej tego niezmiernie ciekawego spektaklu.

Z teatru Słowackiego komunikują: Dziś po południu „Pan poseł“, który w tym sezonie osiągnął tak znaczny sukces. Wieczorem poraz drugi patryotyczne widowisko Bałuckiego „Kiliński“, wystawiony ze względu na nastroje chwili obecnej. Wczorajsze przedstawienie osiągło świetny sukces, rokując temu sympatycznemu dziełu obecnie już stałe miejsce w repertuarze sztuk patryotycznych. Jako najbliższą nowość przygotowuje teatr Słowackiego „Kolombinę“ Krzywoszewskiego. Próby pod kierunkiem M. Jednowskiego są w pełnym toku.

W miejskim teatrze Powszechnym odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. jedyny wieczór poematów tanecznych Rity Sacchetto, sławnej tancerki. Bogaty program, obejmujący nowe nieprodukowane dotąd utwory taneczne odtworzy znakomita artystka z udziałem swych uczennic. W wieczorze, który zapowiada się świetnie współdziałają uczennice Rity Sacchetto oraz p. Marya Kwiecińska. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B, oraz od godziny 6 wieczór w poniedziałek w kasie dziennej teatru Powszechnego.

Z teatru „Bagatela“. Dwa przedstawienia odbędą się dzisiaj w „Bagateli“, które zapełnią bezwątpienia widownię teatru po brzegi. Popołudniu zabawi wszystkich dawno już nie grana „Aszantka“ Włodzimierza Perzyńskiego, ciesząca się zawsze tak wielkiem powodzeniem, wieczorem zaś przewyborny „Dobrze skrojony frak“ Dregelyego, rozśmieszający całą widownię świetnymi typami i zabawną fabułą.

„Tajfun“ Melchiora Lengyel'a, który tak silne wywołał wrażenie na obu pierwszych spektaklach i oklaskiwany był entuzyastycznie, powtórzony będzie w poniedziałek i we środę również z pp. Brydzińskim i Elsnerówną w głównych postaciach sztuki.

Z Teatru Nowości komunikują: W przyszłym tygodniu wchodzi na afisz najnowsza premiera „O czem dziewczęta marzą“. Melodyjna muzyka L. Aschera i prześliczne libretto rokują tej operetce, że nie prędko zejdzie z repertuaru. W głównych rolach wystąpią pp.: L. Rogińska, która cudownym swym sopranem podbiła odrazu całą publiczność, dalej nowo zaangażowany tenor warszawski p. Marjański, p. Józefowiczowa, E. Pilarski i świetny komik p. Woliński. Reżyseruje sam dyr. Pilarski. Tańce układu Z. Nellego.

Związek muzyczno-pedagogiczny przypomina członkom, że Walne Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 września o godzinie 4-ej popołudniu w sali Instytutu muzycznego (ul. św. Anny 2).

O zgłaszanie wypadków chorób zakaźnych. Dyrekcya policyi komunikuje: Przypomina się mieszkańcom miasta Krakowa i właścicielom pensyonatów, hoteli, zajazdów i domów noclegowych, że ze względu na panujące w mieście choroby epidemiczne obowiązani są do najściślejszego przestrzegania przepisów meldunkowych, a ponadto są zobowiązani o każdym przyjeździe obcych do Krakowa donosić natychmiast do Urzędu zdrowia w magistracie. Nieprzestrzegający tego zarządzenia pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności administracyjno-karnej, a o ileby zaniedbanie stało się powodem rozwleczenia choroby epidemicznej, oddani zostaną władzy sądowo-karnej do ukarania.

Pod adresem magistratu. Przy ulicy Kochanowskiego znajduje się dom piętrowy (własność jednego z radców miejskich p. P.), w którym na kilkanaście znajdujących się pokoi na parterze i piętrze, mieszka 2, dosłownie **dwie osoby i dwa psy!** Możeby urząd mieszkaniowy, obłożony codziennie przez obywateli, potrzebujących mieszkań, zechciał zastosować wobec owego p. radcy miejskiego prawo rekwizycyi! Sprawę tę gorąco polecamy miejskiemu Urzędowi mieszkaniowemu.

Aresztowanie podejrzanego indywiduum przy prochowni. Onegdaj w nocy, patrolujący żołnierz koło prochowni w Pychowicach zauważył podsuwającego się pod zabudowania wojskowe jakiegoś mężczyznę. Podszedł więc do niego i aresztował tajemniczego osobnika. W czasie przesłuchania nie można było nic wydobyć z aresztowanego, gdy udawał głuchoniemego. Przy aresztowanym znaleziono legitymacyę na nazwisko Fryderyka Stichera. Pochodzi on z Prus Wschodnich i jest poddanym niemieckim. Dalsze dochodzenie w toku.

Odjazd skautów na front. Wczoraj po poł. z dworca osobowego w Krakowie, odjechał na front oddział skautów krakowskich. Wagon przeznaczony dla skautów udekorowany był kwiatami z ogrodów miejskich. Licznie zebrana publiczność owacyjnie żegnała młodych żołnierzyków, a matki chrzestne wręczyły im upominki.

Nowa afera automobilowa. Jak się dowiadujemy państwowy urząd walki z lichwą wpadł na ślady paskarskiej afery automobilowej. Niebawem mają być aresztowani aferzyści automobilowi, którym przeszkodzono w wykonywaniu dalszych ich „czynności“.

Upadek z automobilu. Wczoraj z auta wiozącego robotnice wojskowe wypadła Wiktorya Podstawa i doznała silnych obrażeń na całem ciele, oraz złamania ręki. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ranną i przewiozło do szpitala.

Wielkie włamanie. Onegdaj do mieszkania p. M. B. przy ulicy Andrzeja Potockiego włamał się jakiś opryszek i skradł walizę z bielizną oraz 120.000 marek w gotówce. Sąsiedzi zauważyli w krytycznym momencie jakiegoś mężczyznę w ubraniu wojskowem, schodzącego z walizą w ręce z II-go piętra. Prawdopodobnie ów mężczyzna popełnił tę kradzież.

Znalezienie zwłok noworodka na grobie. Na starym cmentarzu w Podgórzu znaleziono wczoraj leżące na grobie zwłoki niemowlęcia, owinięte w gazetę. Ciało niemowlęcia przewieziono do zakładu medycyny sądowej, a za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

—ooo—

Z POLSKI

O ulepszenie komunikacyi kolejowej między Wieliczką a Krakowem wniosły wszystkie instytucye w Wieliczce za inicyatywą centrali Związku górniczego (obecnie z Frysztatu ewakuowanej do Wieliczki) następujące pismo do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie: Komunikacya z Krakowem nie odpowiada potrzebom tutejszych mieszkańców, ani zwiedzających kopalnię. Odczuwając bliskie sąsiedztwo Krakowa przez drożyznę mieszkań i żywności, nie mogą tutejsi mieszkańcy korzystać z kulturalnych urządzeń wielkiego miasta, bo chcąc być na koncercie, w teatrze, lub na odczycie naukowym, potrzeba zanocować w Krakowie, gdyż ostatni pociąg do Wieliczki odchodzi o godzinie 20

minut 5. Również zwiedzający kopalnię muszą się bardzo spieszyć, bo ostatni pociąg do Krakowa odchodzi o godzinie 18 minut 10. W dzień z Wieliczki do Krakowa, jeżeli nie rano, to dopiero w południe można pojechać, a zawsze pomimo że tak blisko, traci się z powrotem więcej niż pół dnia czasu. Z Krakowa rano od godziny 8 minut 5 przychodzi pociąg do Wieliczki najczęściej na godzinę 9 minut 30! Dlatego wnosimy: Dyrekcya kolei raczy zmienić ustanowiony przez rząd austryacki porządek i zaprowadzić częstą i dogodną komunikacyę podmiejską pomiędzy Krakowem a Wieliczką i wprowadzić oprócz kursujących: 1) pociąg wieczorowy po godzinie 21 z Wieliczki do Krakowa, z powrotem z Krakowa o godzinie 23; 2) pociąg z Wieliczki do Krakowa o godzinie 9, z powrotem z Krakowa o 12; 3) poranny pociąg z Krakowa do Wieliczki (obecnie kursujący) bez długiego postoju na stacyach.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem. Onegdaj między Barszczowicami a Zadwórzem (na linii Podzamcze—Krasne) pociąg wojskowy Nr 273 zderzył się z pociągiem sanitarnym. Według nadeszłych wiadomości, komendant pociągu sanitarnego parł na szybki odjazd, a brak połączenia telefonicznego i telegraficznego oraz mgła poranna spowodowały katastrofę. Zabitych jest 6 osób, ciężko rannych około 20. Rozbitych wozów jest dwadzieścia kilka. Przeszkody w ruchu miały być do wieczora usunięte.

TELEGRAMY

z dnia 5 września

Układ gospodarczy polsko-francuski

Paryż. (PAT) Omawiając przyjazd do Paryża polskiego ministra skarbu, stwierdza „Echo de Paris", że według jego informacyj oczekiwany układ gospodarczy francusko-polski będzie dotyczył przedewszystkiem **eksportu polskiego do Francyi** zwłaszcza nafty i cukru.

Kontrola dokumentów na kolejach

Warszawa. (PAT). Dzienniki donoszą: W celu wykrycia osób niebezpiecznych dla bezpieczeństwa publicznego komendant policyi polecił, aby organy państwowe kolejowe przeprowadzały kontrolę dokumentów osób jadących kolejami tak na dworcach jak i w pociągach.

Położenie w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Na ulicach rozlepiono nowe odezwy, podpisane przez tutejszy związek spartakowców, wzywające robotników do **zaniechania pracy przy transportach do Polski.** Odezwa ta nazywa postanowienie robotników co do podjęcia pracy zdradą wobec Rosyi sowieckiej.

Gdańsk. (PAT). Komisarz ententy Reginald Tower czyni przygotowania do zupełnego **opuszczenia Gdańska.** Dzienniki niemieckie piszą, że Tower będzie obecny przy ukonstytuowaniu się wolnego miasta, poczem odda urzędowanie nowemu komisarzowi, mianowanemu przez Ligę narodów.

Gdańsk. (PAT). Komisarz ententy Reginald Tower zwrócił się do konstytuanty gdańskiej z pismem o wybór trzech osobistości, mających wejść w skład delegacyi gdańskiej, o ile delegacya taka zostanie zawezwana przez Radę ambasadorów do udziału w rokowaniach w Paryżu. Dwie z tych osobistości mają otrzymać od konstytuanty gdańskiej upoważnienie do podpisania **konwencyi polsko-gdańskiej.**

Strejki polityczne w Rosyi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Helsingforsu donoszą, że w Petersburgu, Briańsku, Samarze i innych miastach rosyjskich wybuchły strejki, skierowane **przeciw rządowi sowietów.** W kilku miastach wojsko, wysłane przeciw strejkującym, miało **odmówić posłuszeństwa.**

Łaczność Syberyi z Rosyą sowiecką

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. donosi z Moskwy: Rząd republiki dalekiego Wschodu postanowił wspólnie z delegatami z Władywostoku, aby cały obszar tworzył **jednolitą republikę demokratyczną,** któraby weszła z Rosyą sowiecką i z państwami sąsiedniemi w przyjazne stosunki polityczne i gospodarcze.

Stosunki włosko-rosyjskie

Rzym. (PAT). „Giornale d'Italia" podaje korzyści uzyskane przez Włochy **w stosunkach ze sowietami.** Trzystu jeńców włoskich powróciło głodnych i obdartych, Włosi zaś wysłali 4 tysiące Rosyan dobrze obutych i w nowych ubraniach. Za wysłanie z Włoch różnych towarów, między innymi środków aptecznych, otrzymano z Rosyi ładunek zgniłego zboża.

Kara za zajścia w Wrocławiu

Lyon. (PAT. Radio). Wedle depeszy z Berlina, niemiecki minister spraw zagranicznych zawiadomił poselstwo francuskie, że rząd przyjął wszystkie żądania odszkodowań, jakich zażądano z powodu wypadków wrocławskich.

Nowe czwórprzymierze

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Lublany: Wedle doniesień z Bukaresztu udał się serbski regent ks. Aleksander w towarzystwie prezydenta ministrów Vesnicza do Bukaresztu. Równoczesna obecność Venizelosa ma na celu utworzenie **przymierza jugosłowiańsko-grecko-rumuńskiego. Czechosłowacya z góry przygotowuje przystąpienie do tego.**

Sojusz francusko-węgierski?

Wiedeń. (PAT). „Arbeiter Ztg." zajmuje się rewelacyami „Matina" co do zbliżenia francusko-węgierskiego i donosi, że na czele konsorcyum kapitalistów francuskich, którzy chcą na Węgrzech poczynić inwestycye, stoi Rotschild. Układ między Węgrami a Francyą został zawarty w Gödöllö. Układ ten, jak stwierdza „Arbeiter Ztg-", **upoważnia Węgry do wkroczenia do Austryi i obsadzenia Wiednia,** gdyby Austrya chciała się przyłączyć do Niemiec, albo gdyby w Wiedniu wybuchły zaburzenia bolszewickie. Dalej twierdzi „Arbeiter Ztg.", że w zamian za pomoc wojskową przeciw Rosyi obiecała Francya Węgrom koncesye terytoryalne na koszt Austryi, Jugosławii i Czechosłowacyi. Traktat, zawarty w Gödöllö, został wprawdzie podpisany, ale jeszcze nie jest ratyfikowany. Na wiadomość o traktacie **połączyły się Jugosławia i Czechosłowacya** w tak zwaną **małą ententę** i starają się **o wciągnięcie Rumunii** w ten związek.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" zamieszcza oświadczenie posła węgierskiego w Wiedniu dra Gratza, który powiedział: Doniesienie „Daily Herald" o traktacie między Węgrami a Francyą jest zupełnie nieprawdziwe (?), a także i doniesienia „Matina" są w wielu szczegółach mylne (?). Prawdą jest, że Węgry pragnęłyby uruchomić swoje życie gospodarcze i skorzystać z kapitału francuskiego. Rokowania w sprawie kolei granicznych nie są jeszcze ukończone. Zainteresowanie się kapitału francuskiego Węgrami wywołało również cieplejsze stosunki między Francyą a Węgrami, co jest zupełnie zrozumiałe, co należy ze stanowiska Węgier powitać. Co się tyczy zbliżenia między Węgrami a Rumunią, to wiadomo obecnie tylko tyle, że król rumuński ma wysłać swojego przedstawiciela do Budapesztu, co jednak dotychczas nie nastąpiło. O oddaniu Temeszwaru Węgrom przez Rumunię nic nie wiadomo. Wkońcu zaznaczył dr Gratz, że zbliżenie się Francyi i Rumunii do Węgier nie zawiera żadnego ostrza przeciw państwom sąsiadującym.

Plany ex-cesarza Karola

Paryż. (PAT). „Matin" dowiaduje się z Genewy, że były cesarz austryacki prowadzi w dalszym ciągu życie spokojne, śledzi jednakże wydarzenia, zwłaszcza wypadki w Austryi i Węgrzech. Jest rzeczą pewną, że wielu jego stronników pracuje nad powrotem jego na tron. Dziennik przypuszcza, że Karol obejmie stanowisko Horthyego. Stać się to jednak może wtedy, gdy rząd węgierski doprowadzi do końca swoją misyę pokojową. Przypuszczają jednak, że jest wątpliwem, czy ententa zgodziłaby się na to.

Położenie w Irlandyi

Poldhu. (PAT. Radio) W piątek w mieście Belfast panował zupełny spokój. Okręt „Ayvarn" oraz jeden krążownik zawinęły do portu celem ochrony doków, okrętów i magazynów.

Poldhu. (PAT. Radio) Rada unionistów Ulsteru obradowała wczoraj popołudniu w Belfast przez 3 godziny. Oficyalne sprawozdanie powiada, że zgromadzenie zażądało natychmiastowej pełnej ochrony dla osób, znajdujących się w niebezpieczeństwie życia z powodu niepokojów. Rada przyjęła jednogłośnie warunki rządowe, co do przyjmowania ochotników ulsterskich do służby.

Olbrzymi strejk górników w Ameryce

Paryż. (PAT). Agencya Havasa donosi z Nowego Jorku, że w Pensylwanii wybuchł strejk **100 tysięcy górników,** którzy domagają się podwyższenia płacy.

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła. Na targowicę miejską w Krakowie spędzono od 28 sierpnia do 3 września br. buhaji 164, wołów 24, krów 130, jałówek 255, cieląt 455, owiec 31, nierogacizny 707, razem 1766 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2800 do 4200 mk, woły od 3400 do 4600 mk, krowy od 2700 do 4300 mk, jałowник od 2700 do 4000 mk, cielęta od 3100 do 4500 mk, nierogaciznę bitej wagi od 7000 do 9000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 1715 sztuk, zaś na konsumcyę innych gmin 51 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzy. W porównaniu ze spędami w poprzednim tygodniu było o 65 sztuk bydła i 34 świń więcej, zaś o 109 cieląt mniej.

Z literatury i sztuki

Nakładem sekcyi prasowej robotniczego komitetu obrony Warszawy wyszły w ostatnich 2 tygodniach następujące broszury: Maksym Gorkij „O rewolucyi bolszewickiej" (cena 2 marki). Jest to zbiór świetnych feljetonów rosyjskiego pisarza, straszliwemi barwami malującego początki zdziczenia bolszewickiego w Rosyi.

„Droga do pokoju": jest to porywającym stylem napisana broszura o istocie wytrwałości, która najkrótszą drogą przez zwycięstwo prowadzi do pokoju. (Cena 2 marki).

„Bojowcy" autor z polotem poetyckim szkicuje typ bojowca, który był pierwszym po 63 r., żołnierzem Polski niepodległej.

Dr. Hans von Eckardt „Szkice z Rosyi bolszewickiej" (przekład z niemieckiego), cena 3 marki. Autor z gruntownością niemiecką, opierając się na źródłowych danych dotyczących okresu od stycznia do lipca br., wykazuje coraz głębszy spadek systemu gospodarczego Rosyi sowieckiej. Każdy, kto chce mieć w ręku niezwalczone argumenty przeciwko bolszewizmowi, winien zgłębić tę broszurę.

Wszystkie broszury powyższe można nabyć w administracyi „Robotnika" Warecka 7, oraz w wydziale propagandy robotniczego komitetu obrony Warszawy, Marszałkowska 116,

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Do wszystkich Komitetów partyjnych, Rad Robotniczych i Komitetów Robotniczych Obrony Państwa w zachodniej Małopolsce. Przypominam, że wszystkie fundusze, składane przez robotników na cele Obrony Państwa, należy w myśl uchwały Komitetu Obwodowego PPS przesyłać na moje ręce.

Poseł Dr E. Bobrowski, Kraków Karmelicka 8.

Towarzysze i Towarzyszki Podgórza! We środę, 8 września br. odbędzie się w myśl uchwały Wydziału krakowskiej Rady Robotniczej o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego, Plac Serkowskiego 11 **Walne Zgromadzenie partyjne** z porządkiem dziennym: 1) Sytuacya polityczna; 2) Wybory; 3) Wnioski. — Wstęp za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Dr Emil Bobrowski. **Jan Jasiński.**

Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się w poniedziałek 6 bm. o 7-ej wieczór ul. Dunajewskiego 5. Sprawy ważne, przybywajcie licznie.

Zgromadzenie robotników i robotnic krawieckich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 5-go września o godz. 10-ej przedpołudniem w sali Związku stow. robotniczych przy ul. Dunajewskiego l. 5. Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne pr

Sprawy partyjne

Do Komitetów miejscowych PPS w Zachodniej Małopolsce! Wzywamy Komitety miejscowe, ażeby po marki i legitymacye partyjne, oraz broszury zwracały się tylko do biura sekretaryatu Komitetu obwodowego zachodniej Małopolski Kraków. ul. Dunajewskiego 5, II p., telef. 2304. Biuro sekretaryatu Komitetu obw. otwarte jest od godz. 9 rano do 1 w południe, od 3 popołudniu do 7 wieczorem w dnie powszednie, zaś w niedzielę i święta od godz. 9 rano do 1 w południe. W tym czasie i lokalu urzęduje się także w sprawach odnoszących się do **Robotniczego Komitetu Obwodowego** Obrony Państwa i pod tym adresem należy zwracać się po informacye. Przypominamy równocześnie Towarzyszom z prowincyi, ażeby w myśl uchwały konferencyi obwodowej jaknajprędzej nadesłali sprawozdania kasowe i z działalności, oraz spisy członków partyjnych i dokładne adresy komitetów.

Sekretaryat Kom. Obw. PPS.

Fotografia nowoczesna w Krakowie

Wojna, która od sześciu lat szaleje na naszej ziemi, stworzyła warunki tego rodzaju, że ogół zajęty jest w zupełności dwoma zadaniami, które go prawie, że zupełnie absorbują, to jest ściągnąć z bliźniego ostatnią koszulę lub też przeciwnie szukać środka obrony przed łupiestwem. Że w takiej atmosferze mało zostaje miejsca dla spraw kulturalnych jest zupełnie zrozumiałem.

Mimo tego wszystkiego postęp kulturny acz kolwiek przyduszony, jednak tli się, czekając lepszych warunków, by wybuchnąć jasnym płomieniem.

Takim dorobkiem kulturnym jest ukazanie się nowoczesnej fotografii w Krakowie po raz pierwszy w pracach Jana Malisza, który od roku otworzył skromną, artystyczną pracownię, przy ul. Wiślnej. Kto interesował się fotografią zagranicą, ten wie, że tam już od dwóch dziesiątek lat powstał nowoczesny ruch, który obalając dawne pojęcia o fotografii, wyrobił sobie zupełne uznanie i prawo obywatelstwa u wszystkich kulturalniejszych jednostek.

Ruch ten wypowiedział wojnę dawnemu sposobowi fotografowania w szklannych atelier, ze sztucznemi pozami i idealizowaniem aż niepodobieństwa, przeciwstawiając fotografie, wzorowane na wielkich dziełach malarskich, sporządzone w otoczeniu naturalnem, bez idyotycznego upiększania, które zawsze zacierało piękno, leżące w charakterze i podobieństwie portretowanego.

Powstały prawdziwe dzieła sztuki fotograficznej, a muzea i galerye zakupywały najwspanialsze okazy tej nowej fotografii, stawiając je na równi z innemi dziełami sztuki graficznej.

U nas w Polsce przed laty obecnie słynny fotograf, Szenker, pochodzenia polskiego, a pracujący z wielkiem powodzeniem w Berlinie, na próżno próbował zaszczepić te nowe latorośle fotograficzne na glebie polskiej, usiłowania jego w Lwowie spełzły na niczem, a w Warszawie uznano go za mało zdolnego, tymczasem zawiedziony na Polsce, przeniósł się do Niemiec i tam w krótkim czasie uzyskał sławę i uznanie, a prace jego w najpoważniejszych czasopismach artystycznych były omawiane na równi z innemi dziełami sztuki.

Idąc w ślady jego po latach przerwy zaryzykował, wróciwszy z zagranicy, znany fotograf Jan Malisz i w roku ubiegłym otworzył nowoczesną pracownię artystyczną w Krakowie.

Artystyczne fotografie Jana Malisza już przez to samo zasługują na to, by zwrócić uwagę ogółu na siebie, że jeden z najpoważniejszych naszych znawców sztuki, p. Feliks Jasieński, oświadczył o nich, iż stoją na wysokim poziomie artystycznym, co w zastosowaniu do fotografii jest najwyższem uznaniem. Są między niemi wspaniałe portrety Feliksa Jasieńskiego, I. Daszyńskiego, prześliczne portrety dam oraz ciekawa rzecz: Madonna, fotografowana z natury, kompozycyjna fotografia na temat Madonny.

Usiłowania J. Malisza zasługują na poparcie tembardziej, że jest on u nas bodaj pierwszym w tym rodzaju postępowym fotografem i przynosi chlubę naszej kulturze przemysłowej.

Składki

XX przez tow. posła Bobrowskiego na fundusz prasowy 50.000 mk.

Fundusz Obrony Państwa. Wykaz I.: Do Kasy Obwodowego Komitetu Rob. Obrony Państwa wpłynęły następujące kwoty: Rada Rob. PPS w Chrzanowie 35.000 marek, Związek rob. budowlanych w Krakowie 20.000 marek — razem 55.000 marek.

Dr Bobrowski.

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela: popoł. „Pan Poseł".
Niedziela: „Kiliński"
Poniedziałek: „Kiliński" Bałuckiego.
Wtorek: „Noc listopadowa" Wyspiańskiego.
Środa: „Kiliński" Bałuckiego.
Czwartek: „Ponad śnieg" Żeromskiego.
Piątek: „Kiliński" M. Bałuckiego.
Sobota (nowość): „Kolombina", sztuka w 3 akt. Krzywoszewskiego.

Teatr „Bagatela".

Niedziela przedp.: V. przedstawienie dla żołnierzy.
Niedziela popoł.: „Aszantka".
Niedziela wiecz.: „Dobrze skrojony frak"
Poniedziałek: „Tajfun" (nowość)
Wtorek: „Dobrze skrojony frak".
Środa: „Tajfun"
Czwartek: „Dobrze skrojony frak".

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Obrona Częstochowy".
Poniedziałek: Wieczór Rity Sachetto.
Wtorek: Za dawnych dobrych czasów".
Środa pop.: „Obrona Częstochowy"
Wieczór: „Chata za Wsią".

Operetka w Nowościach.

Niedziela: Popołudniu „Manewry jesienne" — wieczorem „Czar walca".
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna" (występ L. Rogińskiej).
Wtorek: „Czar walca".
Środa: Popołudniu „Czar walca" — wieczorem „Manewry jesienne" (występ L. Rogińskiej.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).